

Rzym w oczach Piranesiego (i dziś)

Jakub Z. Lichański

Rzym autentyczny nie budzi ciągle we mnie zbyt wielkich emocji. Wynika to z faktu, iż, z różnych przyczyn, na jego zwiedzanie miałem zaledwie dwanaście-czternaście godzin (ile można w końcu chodzić!) i przede wszystkim wciąż pamiętam bolące nogi. Jednak jechałem do Rzymu PO obejrzeniu Piranesiego i acz nie za bardzo go pamiętałem, to przecież teraz uświadamiam sobie, iż to on wyznaczył mi co i jak mam zobaczyć. Przecież do zwiedzania Rzymu przygotował mnie m.in. i Jan Parandowski; jednak do Giambattista narzucił mi arbitralnie swoją wolę.

Na pytanie dlaczego Giovanni Battista Piranesi wywiera tak silny wpływ próbowano już wielokroć odpowiedzieć. Ale nawet Marguerite Yourcenar stanęła nieco bezradna wobec jego geniuszu; przywołując wypowiedzi m.in. de Quincey'a i Coleridge'a dotknęła chyba tajemnicy geniuszu artysty. To – zrealizowane, w postaci dzieła sztuki, marzenie senne: tym wspanialsze, że przecież wielokroć wiemy, iż mocno osadzone w architektonicznym konkretnie. A jednak ...

Mimo wielu świetnych studiów o nim, jego sztuce oraz w ogóle sztuce grafiki oraz rytownictwa w II połowie XVIII wieku, artysta od ponad dwu stuleci budzi olbrzymie zainteresowanie i jako autor słynnych *carceri d'invenzione*, jak i *vedute di Roma* i wymyka się wszelkim próbom jednoznacznego określenia. Zatknałem się z nazwiskiem artysty i świetnymi opisami jego grafik, wyłącznie z cyklu *carceri d'invenzione*, w trakcie lektury powieści Kazimierza Tuchanowskiego *Młyny Boże*. Po raz pierwszy oglądałem je, w towarzystwie pisarza, na wystawie urządzonej w 1967 roku przez Gabinet Rycin Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego. Później, wielokrotnie zresztą, oglądałem dwa wspaniałe albumy *vedute di Roma* w zbiorach biblioteki wilanowskiej (obecnie w zbiorach Biblioteki Narodowej). W tym roku, w trakcie pobytu w Krakowie, mogłem raz jeszcze obejrzeć w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa wystawę *Giambattista Piranesi – pejzaż rzeczywisty i fantastyczny* (ze zbiorów Muzeum w Gliwicach).

Album przygotowany przez Elżbietę Jastrzębowską, autorkę wielu ważnych książek poświęconych m.in. sztuce wczesnochrześcijańskiej, a także ...miastom Apokalipsy, jest niezwykle cenny z dwu powodów.

Po pierwsze – zostawia 73 widoki Rzymu autorstwa Piranesiego ze współczesnymi zdjęciami tych samych miejsc. Dodam od razu, iż każda z reprodukcji dzieła Piranesiego, ma

szczegółowy opis tego, co dany widok przedstawia, jaka jest historia tego miejsca, jak wyglądało w wieku XVIII. Warte podkreślenia jest także, iż autorka podaje, jak dany widok opisał sam artysta, jakie błędy atrybucyjne popełnił, oraz jaki jest współczesny stan wiedzy na temat tegoż miejsca (że o odsyłaczach do innych widoków, jeśli jest to konieczne, nie wspomnę). Nie muszę dodawać, iż jest część główna książki (a raczej albumu).

Po drugie – omawiane studium jest zwięzłym, ale jakże cennym, opisem i życia oraz działalności artysty, ale także – historii kolekcji jego dzieł, które są w zbiorach Gabinetu Rycin Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego. Ta ostatnia jest pasjonująca i przypomina, poza wydarzeniami tragicznymi, jak wiele zawdzięczamy pasjom kolekcjonerskim zarówno króla, Stanisława Augusta, jak i arystokracji, m.in. Stanisława Kostki Potockiego. Bibliografia, która uzupełnia studium, zawiera podstawowe prace, dzięki którym można zapoznać się z całością dorobku artysty; także – podaje sygnatury prac Piranesiego, które są reproduktowane w książce.

Po trzecie wreszcie i mam to za wielką zaletę pracy – badaczka rezygnuje całkowicie z wszelkich rozważań na temat, od którego zacząłem, czyli – odpowiedzi na pytanie o *źródła fascynacji Piranesim*. Pragnęła bowiem ukazać geniusz artysty, jego pasję jako grafika i rytownika, ale także – archeologa i architekta (ostatecznie był związany z biurem urbanistycznym przebudowy Rzymu, a także brał udział w wykopaliskach w Pompei i Herkulanum). Stąd w jej opisach katalogowych wielokroć powracają problemy dotyczące właśnie atrybucji budowli i poprawianie myłek Piranesiego.

Książka jest wydana niezwykle starannie, reprodukcje są w pełni czytelne a towarzyszące im fotografie – zrobiono ze znanstwem przedmiotu. Zadbano szczególnie o to, aby – poza wyjątkami (były one wynikiem trudności czysto technicznych przy wykonywaniu zdjęć) – odpowiadały one absolutnie dokładnie miejscu, które przedstawia Piranesi (z jednym wyjątkiem, bowiem obiekt, który widział jeszcze Piranesi, został zniszczony jeszcze w wieku XVIII, por. s. 138-139). Okazuje się z reguły, iż jego grafiki, poza walorami artystycznymi, są niezwykle wiernym odtworzeniem obiektów bądź krajobrazów.

To jest zresztą najbardziej fascynujące w dziele artysty; oto odtwarza on wielokroć, prawie że z fotograficzną precyzją, obiekt a zarazem potrafi nadać mu cechy absolutnie unikalne, na poły fantastyczne. Wielokrotnie podkreślano *zbyt malarskie właściwości jego grafik* (Jolanta Wnuk) oraz ich indywidualny charakter. Jak sądzę Piranesi jest świetnym przykładem artysty, którego twórczość ukazuje tę, jakże niepochwytaną różnicę, pomiędzy świetnym rzemiosłem a sztuką. Autor *Vedute di Roma* potrafi, osiągnąwszy pierwsze, nie utracić nic z tego, co jest prawdziwym artyzmem. Jak trafnie powiedziała Marie von Ebner-Eschenbach: *To, co nas*

zachwyca w widzialnym pięknie, pozostaje na zawsze niewidzialne. Tę doskonałość osiągnął i Piranesi: jeśli jedziemy do Rzymu PO obejrzeniu jego grafik, to spojrzymy na Wieczne Miasto już tylko jego oczyma. I wiele wysiłku będziemy musieli włożyć w to, aby jednak odzyskać własną zdolność patrzenia.

Mimo tego „zagrożenia” radzę wszystkim, którzy kochają Rzym – wykosztować się na omawianą książkę. Będzie ona wspomagać naszą pamięć – zarazem pozwoli na swobodę wyobraźni, gdy będziemy wracać pamięcią do naszego pobytu w Wiecznym Mieście.

Elżbieta Jastrzębowska, *Rzym antyczny w oczach Piranesiego i dziś*, Warszawa 2005 (faktycznie 2006) Wyd. DiG, 4⁰, 168 s., 146 il., bibliogr.